

# Kurjer Poznański

Przedpłata kwartalna wynosi w miejscu 3 mk., z odnośnieniem 3,50 mk. — Na pocztach niemieckich 3,60 mk. — Pod opaską w Niemczech i Austro-Węgrzech: miesięcznie 1,85 mk. kwartalnie 5,50 mk. — W Król. Polskim i Cesarstwie Rosyjskim: miesięcznie 1 rb. 20 kop. kwartalnie 3 rb. 30 k.

Kurjer Poznański wychodzi codziennie z wyjątkiem dni pościowych.

Cena ogłoszeń: Zwykle inseraty: za wiersz petytowy lub jego miejsce 15 fen. Reklamy: za wiersz petytowy lub jego miejsce 30 fen.

Telefonu nr. 524.

Redakcja, administracja i ekspedycja przy ul. Podgórznej nr. 7.

Telefonu nr. 524.

Nr. 18.

Poznań, środa dnia 10-go października 1906.

Rok I.

Poznań, dnia 8. października 1906.

## Fatalny wypadek na sądzie.

Wszyscy mamy jeszcze w żywej pamięci wystąpienie posła Bernarda Chrzanowskiego w sejmie w sprawie rozmaitych wyroków sądowych, wydanych w sprawach czysto polskich. Zręczne i obiektywne zestawienie całego szeregu wyroków służyło równocześnie za najlepszą ilustrację, jak niektórzy sędziowie i niektóre sądy stosują prawo do ludności polskiej.

Owczesną mową parlamentarną posła B. Chrzanowskiego zajęła się niezależna prasa w całym Niemczech; ta prasa także uznaje potrzebę wzmocnienia niemieczyny «na wschodnich kresach» ale obecny system, przez rząd pruski względem Polaków praktykowany, uważa za fałszywy.

Chodzi tu nie tylko o interpretację prawa w poszczególnych procesach, ale także o osobiste, indywidualne zachowanie się poszczególnych sędziów wobec stron polskich na sądzie występujących. Niektórych sędziów raz przedewszystkiem to, że Polacy na sądzie czasami w własnym interesie nie chcą lub nie mogą odpowiadać po niemiecku. Łącząc to z polityką szkolną, z systemem pruskim. Na zachowanie się niektórych sędziów wpływa niewątpliwie ich osobisty temperament i nastrój polityczny, misnowicie u tych, którzy są członkami towarzystw hakatywicznych. Jakiem prawem ludność polska ma znosić objawy politycznego usposobienia tego lub owego sędziego, kiedy to z procedurą sądową nie ma żadnego związku, a nawet nie jest dozwolone?

Z poważnej strony donoszą nam o fatalnym wypadku, jaki zaszedł w tych dniach w sądzie łabiszyńskim. Korespondent, zapytany nam dobrze, daje nam swem stanowiskiem i wykształceniem zupełną gwarancję, iż nie donosiłby nam nic takiego, co by nie było zgodne z prawdą. Mimo to z jego korespondencji opuściliśmy wiele ustępów, wyjaśniających bliżej całe zajście, i ograniczamy się na podaniu gołego faktu.

Nie wątpimy, że posłowie nasi wytoczą tę sprawę na najbliższej sesji sejmu pruskiego. Donoszą nam także, że w Łabiszynie zbierają dla nich potrzebne informacje.

Nadesłana nam korespondencja brzmi:

Z pod Łabiszyna, 8. października.

Stan bolesny, jaki w dziedzinie szkolnej znosi nasz biedny lud polski w dobie obecnej, odwraca uwagę naszą od tylu innych zajęć, niemniej bolesnych. I wobec tego śmiały twierdzi Niemcy w prasie i w Berlinie, że objawy tego bólu ciężko dotykane go ludu, to sztuczna manifestacja, zrobiona przez pewne koła. Święty ten lud nasz polski, że wobec tego, co przechodzi, trzyma się w granicach prawa i karmi się lamentem, płaczem i żałobą.

W zeszłym tygodniu stawała na sądzie w Łabiszynie jako świadek, w procesie pewnym kilku poważionych kobiet, dziewczyna Stanisława

Dróżniakiewicz, 16-letnia córka rodziców zamieszkałych w Smerzynie. Gdy rozpoczęła zdawać świadectwo swoje po polsku, ponieważ po niemiecku nie już nie rozumie, sędzia przewodniczący tak na nią krzyknął, że ta przestraszona postradała zmysły i do tej pory ledwie, że pacierz jeszcze zmówić potrafi, bredząc zresztą od rzeczy.

Sędzia łabiszyński mniema, że dziewczyna opuściwszy szkołę taką jak pruska, musi rozumieć po niemiecku i głośno, ostro zawołał, „że pewnie matka zakazała jej mówić po niemiecku“.

Lekarz w Łabiszynie stwierdził, że dziewczyna z przestachu zachorowała, a sąsiedzi poświadczą, że przed nieszczęsnym terminem najzupełniej zdrową była. Na takie zajście kamienie by się poruszyły, a hakatyści z poznańskim Tageblattem na czele — prawią o „rewolucji“!

## Administracja prowincjalna.

Udział nasz w administracji komunalnej i gminnej jest mimo równouprawnienia — miarowicie w ponoszeniu kosztów — miejscami bardzo ograniczony, a miejscami prawie żaden.

Pominąwszy stosunek naszej ludności do administracji, administracja ta tak w miastach, jak w gminach wiejskich, laboruje jeszcze na to, że nieraz wybór urzędników komunalnych i gminnych bywa przez całe miesiące nieregulowany z tej przyczyny, że regencja zatwierdza wyboru urzędników, wybranych przez uprawnione do tego obywatelstwo podług przepisów ordynacji miejskiej. Zachodzą wypadki, o których nam z dwóch stron donoszą, że regencja poznańska wstrzymuje lub przewleka zatwierdzenie niektórych urzędników. Regencja wipocznie ma swoje powody do tego.

Takie przeciąganie zatwierdzenia wybranych urzędników nie może być miłym i wygodnym dla obywatelstwa a administracji komunalnej także nie przynosi żadnego pożytku.

Zdarza się to czasem nawet w takich przypadkach, gdzie wybrani urzędnicy — także za współdziałaniem obywatelstwa polskiego — są Niemcami!

Na to należy nam zwracać baczniejszą uwagę i informować się o tem szczegółowo przez prasę, bo takie informowanie się może nam podać — choć nie nowe — to jednak cenne wskazówki co do politycznych pobudek, jakimi się regencja kieruje przy zatwierdzaniu urzędników komunalnych nawet wtedy, gdy wybrani są Niemcami.

Poniżej podajemy nadesłane nam korespondencje.

Dolsk, 6. października.

(Zastępstwo komisarza obwodowego.)

Kto tylko patrzy na postępowanie królewskiej regencji w gminach szkolnych, objętych strejkami dzieci przeciw niemieckiemu wykładowi religii, ten powinien przyjść do przekonania, iż

Tymczasem Niemka stara patrzy z tarasu na morze, oczy łąmi jej zaohodzą, z poza okularów spada łąza jedna, druga, — a potem „Schnell-feuer“! lez.

Czy przypomniała sobie kogoś, z kim miała jechać razem nad to morze, a ten odszedł przedtem i teraz jej szepnął wspomnieniem:

— Pamiętasz o mnie — znowu razem jesteśmy.

— Czy może portmonetkę zgubiła? Za chwilę jechaliśmy we trzech łódką do Groty Lazurowej i wtedy dopiero można było się morzu przypatrzeć.

Kolor ma głębokiego błękitu, inny w cieniu, inny w słońcu, inny na zgieciach fali, ale nigdy nie straci zasadniczego, granatowego tonu. Fala ciągle żywa, ciągle zmienna, łódka skacze po fali, kołyszący się jak na huśtawce. Szare, skaliste brzegi Capri stanowią wysoką, prostopadłą ścianę a woda błękitna uderza w nią co chwila od wieków i wybija jej zęby. Co chwila wtlacza w te jamy fal swych białą pianę, a sama cofa się, lecz jama białą pianę wypłuka napowrót, ale morze uporne znowu ją wtlacza, a jama oporna napowrót wyrzuca. I tak wiecznie, zdawałoby się bez końca, a jednak powoli, powoli ją podmywa...

Jedną z takich jam jest Grota Lazurowa. Błękit w niej jest jakiś fosforyzujący, a woda zmacona skrzy się jak chińskie srebro i na twarzach odbija się innym refleksem — zresztą mówić o Grocie Lazurowej, to grać na katarynce: O moja Małgorzato. Gdyśmy wracali, przyszła mi wielka ochota wykopać się w morzu, ot tak z łódki. Zaczynam namawiać mojego towarzysza, ks. Sz. Ten nazywa szczytem warjactwa kąpiel, kiedy się ma katar — katar mamy objaj — i...

regencja rozporządza ogromnym zasobem nauczycieli, iż ma ich w zanadru nie dziesiątki, lecz setki i jest niby w ambarasie, gdzie ich podziąć. Jak sobie bowiem niewtajemniczony w sprawy szkolne ma wytłomaczyć takie gromadne przesiedlanie nauczycieli do Gostynia, Kościana i Sremu?

Na szczęście dla naszej sprawy rzecz się ma zupełnie przeciwnie. Obecnie pauzuje, i, o ile przewidzieć można, na kilka lub kilkanaście lat panować będzie wielki brak nauczycieli. Jak sobie wytłomaczyć tyle posad nauczycielskich nieobsadzonych, co mają pomysleć gminy szkolne, które pobudowały z wielkim kosztem dla siebie gmachy szkolne a nauczycieli dostać nie mogą?

Tutaj, w najbliższej okolicy Dolska, są dwie szkoły opróżnione: w Lubiatowie i w Błażejewie. Tutaj napróżno wyczekują nauczycieli, tutaj biedne dzieci szmat drogi do sąsiedniej szkoły chodzić muszą — mając budynek szkolny w miejscu, a w Gostyniu lub Kościanie regencja sypie nauczycielami, jak z rogu obfitości!

To są niezdrowe i nienormalne stosunki. Ze nie tylko w dziedzinie szkolnej, lecz i w innych gałęziach administracji dzieją się rzeczy nadzwyczajne, niech posłuży następujący fakt:

Tutejszy komisarz obwodowy otrzymał przed niedawnym czasem 2 tygodniowy urlop. Każdy nieuprzedzony sądziłby, że zastępstwo odda regencja tutejszemu burmistrzowi jako urzędnikowi policyjnemu i obeznanemu dokładnie ze sprawami administracyjnymi.

Burmistrz tutejszy jest Polakiem. Cóż się więc dzieje? Oto oddaje się urząd komisarza dzierżawcy wioski Błażejewa, Niemcowi, oddalony około 6 kilometrów od Dolska, człowiekowi więc ze sprawami policyjnymi i administracyjnymi wcale nieobeznanemu, który dwa razy tygodniowo do Dolska celem wypełniania funkcji urzędniczych przyjeżdża!

Jeżeli urząd komisarza jest tak łatwym do sprawowania, dla czegoż nie powierzono zastępstwa tutejszemu rewizorowi bydlu. Jest Niemcem, i jest w miejscu, więc każdego czasu pod ręką, a woźny komisarza obok tego nawet z obwodem komisarzem i sprawami komisarzskimi dość obeznany!

Sulmierzyce 6. października.

(Wybory kamelarza i burmistrzów).

Zeszłego roku zaważowała posada burmistrza w Sulmierzycach. Obrano burmistrzem tutejszego kamelarza p. Zarębę, Polaka katolika.

Wybór nie został potwierdzony przez prezesa regencji.

Co się więc dzieje? W czerwcu r. b. wybraliśmy burmistrzem Niemca p. Elstermana von Elster. Pan ten jest tak zwanym amtsanwaltem prokuratorem ludowym przy sądzie okręgowym w Krotoszynie, dawniej był sekretarzem regencyjnym w Lignicy, jest zarazem pruskim kapitanem pozasłużbowym, był protestantem, ale za matką katoliczką został katolikiem.

Myśleliśmy, — że tego potwierdzą. W czerwcu wybór nastąpił — a potwierdzenia dotąd nie ma. Świadectwa ma dobre. Wystawili mu

zaczyna rozbiierać się. Woda ciepła, kąpiel przyjemna, pływanie doskonałe, — ale wychodzimy z wody osoleni jak śledzie.

Od Capri zaczął się nasz odwrót.

Mijały długie godziny jazdy przez Rzym i Florencję, zanim oparliśmy się o Wenecję. Byłem do Wenecji źle uprzedzony. Tyle nasłuchałem się o brudzie weneckim, o żebrakach, że spodziewałem się ujrzyć coś niesłychanego. Tymczasem żebraków z całych Włoch najmniej tam widziałem, a brud, ponieważ znam dobrze Lwów, zupełnie mnie nie zgorzysł. Gdybym nie więcej nie widział, tylko tę tak bogatą ornamentykę okien weneckich, już byłoby dużo. A widziałem wiele więcej. Przedewszystkiem dużo charakterystycznych główek kobiecych. Błada, przezroczyście cera, oświecona czarnymi, płomiennymi oczyma, twarz drobna, chrapki rozdęte, włosy czarne, głęboko czarne, w półkole koło głowy spiętrzone, u góra w wężel spięte — główka nie tyle piękna, ile ujmująca, delikatna, charakterystyczna.

Raz, gdy nad mostem, przez kanał przerzuconym, stałem, widzę gondolę płynącą wzdłuż „rio“. Gondola zielona, bo pełna jarzyn, w niej stoi jakiś młody frant z ważkami w ręku, i podpływa pod okno jednego z domów. Okno się rozchyliło, a przez okno wysuwa się taka główka kobieca. Frant podnosi głowę, w ręce kołyszą mu się ważki i pyta, czego signorina sobie życzy a signorina przechyłona przez okno, patrzy w kapustę. Ta zielona gondola na wąskim kanale, i ten frant z ważkami i głową do signoriny, jakby prochy słuchała, tworzyły taką skończoną, taką piękną całość, że zaliczam ten obrazek do najpiękniejszych, jakie widziałem.

je obywatele krotoszyńscy, dajczkatolicy, jako to ks. prob. Krug, pp. sędzia Fischer i nadleśniczy Ad. A potwierdzenia nie ma.

Tak samo w stolicy naszego powiatu Odolanowie. W maju wybrano burmistrzem ponownie Mazurkiewiczem Polaka katolika. Do dziś dnia nie ma potwierdzenia. Przed rokiem otrzymał p. Mazurkiewicz order pruski. Czemu więc nie potwierdzony?

## Watykan — Vera Roma a Berlin.

Przed kilku dniami referowaliśmy o ciętym artykule gazety Vera Roma, zwracającym się w stanowczym tonie przeciwko Prusom i Niemcom, szczególnie ze względu na położenie w Alzacji i w dzielnicy polskiej. Artykuł zawierał tak ostrą krytykę rządu i osoby cesarza, że odnośnych ustępów nie mogliśmy nawet w streszczeniu podać. Artykuł włoskiej gazety zrobił w świecie politycznym tem większe wrażenie, że Vera Roma uchodzi za organ Watykanu.

Po tej politycznej niespodziance nastąpiła jednakowoż wkrótce niespodzianka nowa. Otóż donoszą telegramy, że kardynał Merry de Val wyrzucił się stanowczo ujemnie o artykule włoskiej gazety, że także Papiież, wedle oznajmienia kardynała, wcale nie zgadza się z wyrażeniami w artykule zapatrywaniami, że Watykan wypiera się gazety Roma Vera jako swego organu.

W związku z tem donosi korespondent rzymski berlińskiego Tageblattu dosłownie, że Vera Roma zamieściła wiele humorystycznie działające przeproszenie, z którego tonu Izawego wywnioskować można, że pismo otrzymało kolosalny szczerzek w nos ze strony Watykanu. Wedle doniesienia korespondenta tłumaczy się Vera Roma, że wskutek zepsucia się maszyny w artykule wspomnianym wypadło kilka wierszy, przez co niestety zmieniony został sens artykułu.

Oświadczenie włoskiej gazety kończy się w ten sposób: Znane dawne uczucia nasze i pełne respektu uwielbienie dla szlachetnych przyniotów Jego Cesarskiej Mości Wilhelma, jako też dla dzielnych katolików niemieckiego centrum, które jest kamieniem węgielnym katolicyzmu, wystarczą, by zrozumieć, co było właściwą naszą myślą.

Tyle Vera Roma.

Nie możemy przyznać, że wymówka na temat zepsutej maszyny była zbyt dowcipnie pomysiana. Mimo woli nasuwa się myśl, że dla biednych polskich dzieci szkolnych czulsze ma serce — zepsuta maszyna, aniżeli dyplomaci ukrywający się za Vera Roma.

Wartoby też dowiedzieć się, czy uosobienie katolików niemieckiego centrum, będącego „kamieniem węgielnym katolicyzmu“, a mianowicie ks. kardynał Kopp już zjechał do Rzymu. Jak wiadomo, przed tygodniem już donoszono

Główny urok Wenecji to te wodne ulice — kanały. Dzięki im nie widać tu, ani wychudłych fiakerskich szkap, nie słychać dzwonu tramwajowego, nie widać cyklisty, ani wołu, ani osła, ani żadnego zwierzęcia — ludzie są.

Wieczorem zwłaszcza nabierają te kanały tajemniczego uroku. Ciemno, tylko gdzieś gdzieś załni światełko odbite w wodzie, gdzieś głęboko, a ponad wodą stoją ciche, senne, jakby zamarte domy. Snują się zaraz melodramatyczne sceny jakby w sztukach Ronkiera. Jakże tu łatwo było kogoś się pozbyć. Pchnął nożem, gondola czekała pod oknem, odwozła go dalej na kanał, a kanał pchnął w morze, woda ślad zatarła i znów cicho ponad wodą stały milezące, jakby zamarte domy, a światełka odbijały się gdzieś gdzieś w fali głęboko, złowrogo.

Ponuro także przez wspomnienia i w Pałacu Dożów. Podobnie miałem wrażenie w kaplicy Medyceuszów we Florencji. Tam na widok płyt kamiennych, na których Imiona tego rodu kupców, bohaterów i mecenasów były wyrzeźbione, tu na widok patryjarskich portretów dożów szło pytanie: „Tyle z was zostało?“

Miałem tu i tam to uczucie zaniepokojenia, jakie zwykle mamy na widok skutku bez przyczyny. Tu Sala senatorska, a gdzie senatorzy? Tu Rada Trzech, ale strasznych sędziów nie ma i paszcza lwa kmiennego na próżno otwarta, nikt do niej bezimiennej denuncjacji nie wrzuci; w Sali Trzech drzwi do więzienia zamknięte, w sali Consiglio Maggiore głucho — szlachta wymarła. Są domy, są sale, prywatne apartamenty dożów, kominki, przy których grzali drżące z zimna i strachu członki, tylko dożów nie ma, ani szlachty.

Wszystko sen dziejowy.

## Z wycieczki do Włoch.

(Dokończenie).

8 maja wybieramy się na Capri.

Rano leje wprawdzie deszcz, ale wkrótce robi się najpiękniejsza pogoda.

Jedziemy statkiem po morzu Tyrreńskim. Na statku różnojęzyczny gwar, mandeliniści włoscy grają, śpiewają i tańczą w błażeńskich podskokach, od czasu do czasu ryknie maszyna rozdzierającym basem i w takim huku płyniemy, kołysząc się lekko.

Wreszcie Capri, a z nią cień Tyberjusza, cesarzańskiego Rzymu, orgi cesarstwa.

Podpływają łódki, znowa, krzyk, gwar, wrzeszcza ci za uszami, następują na pięty, jeden poleca hotel, drugi ofiaruje dorożkę, wszędzie chciwość, chęć zysku, wszędzie — bliźni... Nie możesz zatrzymać się tam, gdzie chcesz, popatrzeć tam gdzie chcesz, zewsząd cię spłoszą.

Siedzimy w hotelu na wysokim tarasie. Taras zawieszony nad ogrodem, w ogrodzie drzewa oliwkowe, morele — pachną tuje, pomarańcze, cytryny, a dalej morze.

Podziwiamy jedni szczyt, drudzy z obowiązkowo turystycznego morze, menu hotelowe, niebo włoskie, w ciągu tego Włosi jęczą na mandolinach. Obok siedzi towarzystwo niemieckie; jedna stara Niemka, dwie młode i dwóch Niemców. Włosi grają coś melancholijnego, ot tak na niemieckie nerwy. Drży tam wprawdzie coś w tych tonach, strącających ze strun jak łyż, łamie się tam coś, jakiś zgrzyt, ale przecież to to samo, co zawsze i wszędzie...

Rzymu, że oczekuje się tam kardynała Koppa lada dzień. Może ks. kardynał Kopp wie bliższe szczegóły o owej zepsutej maszynie.

## Nasze wychodztwo sezonowe a rządowe sfery pruskie.

W artykule p. n. Kwestja obieży-saska poruszono w nr. 8. Kurjera sprawę bardzo żywotną, z polskiej strony omawianą do tej pory niestety mało. Będąc zdania, że sprawa zyskać tylko może, jeżeli nie rychło zejdzie z łamów pism naszych, powracam do niej, dorzucając kilka szczegółów nowych a mało wiadomych.

Autor poprzedniego artykułu zaznaczył, że byłoby klęską dla rolnictwa w Niemczech zamknięcie granic Rzeszy przed napływem robotników sezonowych w ogóle. Tak jest istotnie; Niemcy w dzisiejszych warunkach nie mogą obyć się bez obcych robotników rolnych. To jest fakt, na który przez długie lata w swych rachubach politycznych liczyć możemy. Z drugiej atoli strony wypada zbadać, o ile sfery rządowe pruskie nie uśladają zastąpić dotychczasowych robotników sezonowych — prawie wyłącznie polskich — innym materiałem.

W tym celu przypomnieć warto, że Bismarck, skoro zapoczątkował swoją bezwzględna wobec nas politykę, postarał się między innymi także o zamknięcie granicy dla robotnika polskiego, aby w zarodku zgnieść powstające wówczas polskie wychodztwo sezonowe. Lecz nie poskutkowało to wiele, gdyż granicę musiano wkrótce znowu otworzyć — ulegając konieczności.

A przecież obieży-sastwo sączyło wtenczas drobnymi strumykami przez granicę niemiecką. Z czasem jednak zebrały owe skromne strumyki do potężnych rozmiarów i dzisiaj zalewają swemi falami rok rocznie całe prawie Niemcy, używając ich pola.

Wie o tem doskonale rząd. Możemy zatem być pewni, że nie wystąpi z projektem zamknięcia granicy dla obcego robotnika, chociażby tylko rolnego.

Ale — robotnik zagraniczny i robotnik polski z Galicji i Królestwa to dwa zupełnie odrębne pojęcia, które ściśle rozróżniać należy, chcąc zrozumieć dążenia rządu pruskiego w kwestji obieży-sastwa. Z koniecznością zatrudnienia w granicach państwa pruskiego robotnika zagranicznego pogodził on się, ale bynajmniej nie z koniecznością zatrudnienia zagranicznego robotnika polskiego. Przecież miejsce jego może zająć tak samo Rusin, Słowak, Węgier, Włoch itp.

Ze rząd pruski rzeczywiście tak myśli, a nawet systematycznie w tym kierunku pracuje, dalej, że upatrzył sobie dla swych celów w pierwszym rzędzie Rusinów, na dowód tego zestawiam kilka charakterystycznych faktów:

Z początkiem z. r. założył rusiński Narodny Komitet ze Lwowa w Nowym Bieruniu na Górnym Śląsku biuro pośrednictwa pracy dla Rusinów, idących do Prus na zarobek.

Krótko potem podano ze strony niemieckiej do wiadomości, że w Nowym Bieruniu znajduje się oficjalne (pruskie) biuro pośrednictwa pracy dla robotnika rusińskiego. Zatem instytucję, założoną przez rusiński Narodny Komitet, obejmuje rząd pruski.

Działalność owego biura trzymano w tajemnicy. Nawet „Arbeitsmarkt“, organ Związku niemieckich pośrednictw pracy, wobec którego zresztą rząd zwykł przyjazne zajmować stanowisko, nawet materialnie go popierał, nie otrzymuje na swoje wyraźne życzenie żadnych informacji.

Dalej utworzono z początkiem b. r. w Berlinie centralne biuro pośrednictwa pracy dla robotników zagranicznych, chwilowo galicyjskich, pod nazwą Feldarbeiterzentrale.

Nowa, znowu oficjalna Feldarbeiterzentrale przejmując tak zw. rusińskie biuro w Nowym

Z »niewzruszonej« potęgi Wenecji zostały jej zwycięstwa, malowane na ścianach sal Pałacu Dożów i... więzienia.

Gdy ktoś raz zasiadł na ławie oskarżonych, a miał być skazanym, już światła bożego nie oglądał. Odrzucał z Sali Trzech sprowadzono skazanego do więzienia. Więzienia to zwykły kwadrat ciemny, wilgotny, ściany obite deskami, na środku drewniany tapczan. Skazanego na śmierć prowadzono przez most, skąd raz jeszcze przez małe otwory zakratowanego okienka popatrzył na lagunę, na morze i aby usprawiedliwić nazwę mostu obowiązkowo westchnął (tak przynajmniej twierdzi Baedeker, że wszyscy wdychali) — ostatni raz widział promień światła.

Z tego Ponte dei Sospiri schodził do narodnej kaźni, w której było zakratowane okienko, a tuż na wprost okna na przeciwnej ścianie wązkiego korytarza krucyfiks. Przez to okno wyspowiadał go jeszcze ksiądz, a potem tylko kilka kroków wązkim korytarzem... W kącie czekał kat. Za chwilę płynął skazaniec, ale już bez głowy kanałem ku morzu, do którego przed chwilą po raz ostatni westchnął, to też morze wzięło go na ręce jak dziecko, kołysało lekko i oddalało coraz bardziej od straszego miejsca. Dużo tu krwawych wspomnień, bo tem ktoś potężniejszy im więcej głów ściać potrafi, a Wenecja była bardzo potężna.

Obok Pałacu Dożów w więzieniami jest gwary plac św. Marka z gołębiarnią, z kościołem w bizantyńskim stylu i przepychu, obok wieża, na której dwóch spizowanych panów wybija godziny i kwadrans. O 12-tej huk, strzał armatni, chmura gołębi się zrywa, żelazne męże wybijają godziny, a potem otwierają się drzwi na wieży i posuwa się anioł i trzej królowie, wszystko sztywne, niezgrabne, operetkowe.

Bieruniu razem z jego pracą i — co najważniejsze — razem z jego zadaniem.

„Rusińskie biuro“ nie próżnuje pod nową egidą. W porozumieniu z niem wydaje lwowski Narodny komitet namiętną odezwę, wzywającą lud rusiński do gremjalnego wychodztwa do Prus; tym którzy nie mają pieniędzy na opłacenie kosztów podróży, nadsyła je w formie pożyczki biuro z Nowego Bierunia.

Przypomnienie powyżej fakty pozwalają domyślać się, że rząd pruski celowo dąży do stworzenia z Rusinów elementu, któryby można skutecznie przeciwstawić naszemu robotnikowi sezonowemu.

Zadanie bezwzględnie trudne. Robotnik rusiński nie wytrzyma bowiem dzisiaj konkurencji w wolnym współzawodnictwie z robotnikiem polskim na niemieckim rynku pracy. Rolnik niemiecki woli pewniejszego i zdolniejszego do robót rolnych Polaka. Prócz tego nie łatwo wogóle spowodować do pójścia na zarobek do Prus biernego Rusina, nie znającego jeszcze dostatecznie wartości pieniędzy. Ale my chyba dostatecznie wiemy, że rząd pruski nie zraża się lada przeszkodą.

Pierwsza kampanja zeszlorczojna pod przewodnictwem prusko-rusińskiego biura w Nowym Bieruniu zrobiła mniej lub więcej fiasco. Ponowiono ją jednak w r. b. prawdopodobnie za inicjatywą Feldarbeiterzentrale i, jak się dowiadujemy, z niezłym powodzeniem. Znaczną część tego rzekomego powodzenia możemy zapisać na rachunek niezwykłego braku robotnika rolnego w b. r., który nie pozwalał rolnikowi przebrać, tylko zmuszał do brania, czego dostarczono.

Należy odczekać, jakie owoce ta uboczna robota rządu pruskiego zacznie wydawać, tymczasem nie należy spuszczać jej na chwilę z oczu.

Jeżeli uda się znacząca ilość robotnika rusińskiego utrzymać stale na niemieckim rynku pracy, wówczas mogą powoli ustąpić czynniki, które nie pozwalają Rusinowi wytrzymać konkurencji polskiej; powoli podniesie się jego poziom kulturalny, powoli przystosuje się do miejscowych wymagań — a wtedy może rzeczywiście stać się niezbędnym współzawodnikiem robotnika polskiego.

Ale nie dosyć na tem. Należy się obawiać, że Polacy będą musieli bronić się na dwa fronty: rząd bowiem wystąpi najprawdopodobniej wtenczas z różnego rodzaju represjami przeciw polskiemu robotnikowi, mogąc ich czem zastąpić.

A. R.

## Autonomia Galicji.

Historję walki autonomji z centralizmem w monarchji habsburskiej stręścić można krótko.

Rok 1848, „wiosna ludów“, i jego konstytuanta austriacka sejm kromieryski, dał pierwszą szeroką autonomję. Nie zostało z niej ani śladu po zgnieceniu orężem ruchów wolnościowych 1848. r. Centralizm odżył w całej pełni, a z nim siostrzyca jego, germanizacja.

Przyszedł rok 1859: wojna włoska, klęska pod Magentą (4. czerwca), klęska pod Solferino (24. czerwca). Trzeba było ulagodzić rozgorzyczone ludy. Dyplom cesarski z dnia 20. października 1860. zapowiadał konstytucję i to konstytucję federalistyczną, bo przenosząc główny zakres działania na sejmy krajowe.

Już po pierwszym uspokojeniu nastąpiło skurczenie się autonomistycznej i zapowiedziana konstytucja, która ukazała się dnia 26. lutego 1861. jako t. zw. konstytucja lutowa, była bardziej centralistyczna, niż zapowiedź październikowa. Resztę zostawiono biurokracji, która też w całej swej działalności niszczyła autonomję, a ugruntuwała centralizm. Wreszcie dnia 20. września 1865. konstytucja lutowa została zawieszona.

Aż znowu zwrot zaznaczył klęski: rok 1866. Custozza dnia 29. czerwca, Königgrätz dnia 3. lipca, pokój praski dnia 23. sierpnia. Owocem

Cały plac św. Marka równy, piękny, odno wiony, wygląda jakby był skąd przeniesiony i położony między te stare, zezarniałe pałace weneckie. Na samym zaś placu kościół znowu robi wrażenie, jakby nie do tego placu był stawiany, a z kościołem bogato zdobionym zupełnie nie harmonizowała wysłania wieża, stojąca od strony morza, nieboszczka Campanila.

Dni schodziły mi na tem, że zapuszczałem się w wążuliczki Wenecji, to znowu na Lido zbierałem muszle i słuchałem krzyku fal lub też kołysałem się w gondoli na Canale Grande przed jakim pałacem i patrzyłem w jego okno, aż wreszcie raz świtem o 4. rano wyszedłem na riva del Schiavoni, aby popłynąć na kolej. Na wybrzeżu cisza, z ludzi nie widać nikogo, na fali kołyszą się lekko gondole i małe statki. Hotelowy krzyknął i w tem z gondoli wyciągnęła się długa postać gondoliera, co mnie wieść miało. Jedziemy wązkimi kanałami świtem, w ciszy rannej, pod łukami mostów jeszcze ciemno, od wody idzie chłód, wiośło miarowo pluszcze w wodzie. Wenecja śpi. Spij królowo Adrjatyku, bo oto ucieka jeden z tych, co twoich nieprzebranych skarbów część zabrał w swą duszę i do swojej ojczyzny poniosł, aby wspomnieć tęczę opromieniać mógł dni jesiennych szarość i wieczorów zimowych smutek. Wpłynęliśmy na Canale Grande. Tu już panował ruch, gwar, a przytem robiło się coraz jaśniej. Słońce myślało o wschodzie. Jesteśmy na kolej...

Stanisław Szurlej.

tego przelomu była autonomia Węgier i dualistyczny ustrój Austro-Węgier z dnia 17. lutego 1867. Miała być także autonomia krajów austrjackich, lecz jej wykonawca, autonomista Belaredo upadł i naczelnictwo rządu oddał w ręce centralisty Beneta.

Konstytucja grudniowa z dnia 21. grudnia 1867. miała charakter centralistyczny, bo wprowadzała Radę Państwa wybieraną nie przez sejmy, jak dotąd, ale wprost przez ludność i zagarniała ogromną przewagę kompetencji ustawodawczych, zostawiając sejmom tylko ułamki.

To też sejm galicyjski odpowiedział na tę konstytucję grudniową słynną swą rezolucją z d. 28. września 1868. r., w której domagał się szerokiej prawno-politycznej autonomji kraju. Trzy razy posłowie polscy przedstawiali w Radzie Państwa tę rezolucję do konstytucyjnego załatwienia. Komisje parlamentarne odrzucały ją. Lecz bądź co bądź, uznając „szczególne potrzeby i właściwości Galicji“, przyznawali sejmowi galicyjskiemu pewne szczególne kompetencje, a chwilowy rząd hr. Hohenwerta, usposobiony autonomicznie, nawet wypracował projekt konstytucji galicyjskiej, bardzo zbliżonej do żądań rezolucji. Ale przed obradą parlamentu uchwały i projekty komisyjne i rządowe nie przyszły nigdy. Kiedy zaś rząd, uzostawszy większość centralistyczną, przeprowadził dnia 10. marca 1873. bezpośrednie wybory, rezolucja galicyjska spadła z widowni politycznej.

Rezolucja ta była zaś najświetniejszym wyrazem narodowych i autonomistycznych dążeń za boru austrjackiego, przez cały ciąg jego dziejów. Z dumą i z czcią wspomina się dzisiaj męskie, szczerze, śmiałe stanowisko, jakie sejm zajął wówczas w adresie do tronu, poprzedzającym rezolucją:

„Kraj przez nas reprezentowany, część udzielnego niegdyś i potężnego państwa, pomimo losów jakie spotykały całość naszej ojczyzny, nie przestał być organiczną częścią narodu, który przez lat tysiąc spełniał i spełnia jeszcze teraz znakomite w dziejach Europy posłannictwo, a chociaż niepodległy był polityczny utracił, żyje jednak pełnym życiem w gronie narodów. Dzieje nasze i tradycje, samodzielne życie, silne, nieszczęściami niezatarte poczucie narodowe, a nareszcie odrębność potrzeb wynikających z wewnętrznych stosunków kraju, jego rozległość i zaludnienie daje nam niezaprzeczone prawo do samorządu na narodowych podstawach opartego i do takiej samodzielności w życiu publicznym, bez jakiej przestaliśmy być tem, czem nas Opatrzność mieć chciała“.

Z upadkiem rezolucji upadły szersze dążenia autonomiczne kraju.

Dzisiaj odzywają. Znowu zjawia się na porządku dziennym konstytucja grudniowa, na którą odpowiedzią była rezolucja. Projektowana przez rząd reforma wyborcza wymaga jej rewizji. Równocześnie zaś ta reforma wyborcza niesie z sobą wzmoczone tendencje centralistyczne. Ma ona skupić wszystkie nadzieje ludów w centralnej Radzie państwa, a nie w sejmach. Ma — wedle intencji rządu — osłabić stronictwo narodowe, a wprowadzić przez wybory powszechne stronictwa walki społecznej. Z tem się rząd nie taji. Nic dziwnego, że jako instynktowna samoobrona zjawia się żądanie rozszerzenia autonomji krajowej. Żądania dzisiejsze są bez porównania skromniejsze niż w roku 1868\*) — jakie, powiemy w przyszłej korespondencji — ale tem bardziej konieczne.

Lwów, 7. października.

Korespondent.

## Z zaboru rosyjskiego.

— Z Mińska Litewskiego donoszą do „Dzwonu Pol.“ Pożary z podpalania zaczynają przybierać u nas epidemiczny charakter. Mianowicie dzieje się to w powiatach nowogródzkim i ihumeńskim, a w części już w pińskim. I tu i tam ofiarą ognia padają przeważnie stodoły napełnione zbożem, rzadziej domy mieszkalne i inne zabudowania. Niektóre z tych pożarów przyniosły bardzo wielkie i dotkliwe straty.

Tak między innymi w dobrach Annopol (pow. ihumeński) hr. Krasińskiego spłonęły 3 stodoły ze zbożem i maszynami rolniczymi, przyczyniając właścicielowi straty z góry 40 tysięcy rubli. Dalej znów w dobrach Korelicze (pow. nowogr.) hr. Putkamera spalono gumno, w którym się znajdowało około 8 tys. pudów koniżyny i siana. W majątku Ostrowie (tenże powiat) hr. Potockiego, spłonęła gorzelnia i dwie stodoły, przyczyniając 8,800 rb. straty. W dobrach Serwiszcze (pow. piński) spalono gumno ze zbożem i narzędziami rolniczym na sumę przeszło 12 tysięcy rubli i t. d.

We wszystkich tych wypadkach podpalenie było widoczne. Podejrzewają tych i owych, nigdy jednak winowajcą na gorącym uczynku nie złapano. Zaznaczyć tylko należy, iż pożary powstają głównie tam, gdzie są pewne zatargi z właścicielami lub gdzie przebywa tylko „administracja“ majątku, nie zaś sam właściciel.

Godna też jest uwagi i ta okoliczność, że kilka pożarów wybuchło i w wioskach, także z podpalenia. W pow. nowogródzkim dużo już zagród włościańskich stało się pastwą ognia. W paru razach była to widoczna zemsta „agitatorów“ na tych, którzy do strejków rolnych należeć nie chcieli.

Jednym słowem „nie dobrze“ się u nas

\*) Czasy rezolucji budziły zawsze u nas szczególne zainteresowanie. Najnowsze prace są: Bobrzyński, Jaworski, Milewski (profesorowie Uniwersytetu Krakowskiego): Z dziejów odrodzenia politycznego Galicji, Kraków, Warszawa 1905, pisane z punktu widzenia polityków konserwatywnych; uzupełnieniem z punktu widzenia polityków demokratycznych będzie książka Kazimierza Bartoszewicza, która już się kończy i z której rozdział jeden ukazał się już w Słowie Polskim.

dzieje. Codziennie o nowych a dużych pożarach słyszymy. Przed paru dniami w majątku Brodnicy w pow. pińskim spalono nietylko budynki gospodarskie, ale wraz z niemi i dwóch pasterzy, śpiących w stodole, oraz cały inwentarz żywy i martwy.

## Uniwersytet w Warszawie.

Związek ludzi rosyjskich (Sojusz russkich ludiej) w Moskwie, jak donosi Warsz. Dniem., nadesłał do rady uniwersytetu warszawskiego odezwę następującą:

Związek ludzi rosyjskich wyraża wam, wszystkim profesorom rosyjskim uniwersytetu warszawskiego, głębokie współczucie i, niezależnie od waszych poglądów politycznych i wierzeń, zwraca się do was z gorącą prośbą w przeżywaną przez nas ciężką chwilę przejściowej, kiedy nauka uniwersytecka zredukowała się do zera, kiedy każde ognisko oświaty posiada podwójną wartość, abyście byli nieugiętymi i uporczywie pozostawali na swych katedrach, pamiętając, że jesteście przedstawicielami rosyjskiej idei narodowej w kraju polskim.

Nie oddawajcie uniwersytetu rosyjskiego. Odezwę tę podpisał ks. A. Szczerbatow i członkowie rady Związku.

## Stowarzyszenie nauczycielstwa polskiego.

Członkowie świeżo zlegalizowanego stowarzyszenia nauczycieli, w liczbie 120, zebrał się wczoraj w sali Tow. Wioślarskiego na pierwsze zebranie organizacyjne. Na przewodniczącego powołano p. Kowalewskiego. Do zarządu wybrani zostali pp.: Sosnowski, Kulwiec, Zarzecki, Hewelke, ks. Szkopowski, Tosio, Sznuć, Thiel i Loniewska. Do stowarzyszenia przystąpiło już około 300 nauczycieli i nauczycielek. Posiada ono lokal swój przy ul. Zgoda nr. 8, a zadanie swe rozwijać zamierza w pracach czterech powołanych do życia sekcji, przyrodniczej, matematycznej, geograficznej i szkoły ludowej. Organem Tow. jest wydawnictwo pedagogiczne Szkoła polska.

## Drobne wiadomości.

— Wizytacja biskupia w Lesznie. W celu dokonania rekuncylacji sprofanowanego w Lesznie kościoła, wyjechał z Warszawy biskup warszawski ks. Ruszkiewicz, w towarzystwie licznych duchowieństwa i 9 alumnów seminarjum. Na dworcu kolejowym w Błoniu dostojnika kościoła powitali straż ogniowa, deputacja obywateli i tłumy ludu.

Po zwiedzeniu kościoła w Błoniu, ks. biskup udał się na czele banderji, liczącej 400 jeźdźców, do Leszna, gdzie wystawiono tryumfalną bramę, drogę zaś przybrano kwieciami. Napływ parafian był bardzo wielki. Po odprawieniu modłów otworzono kościół i odbył się właściwy akt rekuncylacji. Nabożeństwo celebrował ks. biskup Ruszkiewicz, kazanie wygłosił ks. Szlagowski. Po południu licznie przybyli księża, spowiadali wiernych, ks. biskup zaś dokonał aktu Bierzmo-wania.

— Sosnowiec. W Dąbrowie Górniczej zastrzelono dyrektora Tow. rosyjsko-francuskiego, Stankiewicza. Zabójcy zbiegli.

— Schwytnie bandytów. Głos Gad. donosi, że patrol wojskowy, krążący po wsiach, schwytał w lasach borkowickich pięciu bandytów, napadających na dwory, plebanie i chaty. Bandytów osadzono na razie w więzieniu w Szydłowcu.

## Wiadomości polityczne.

### Położenie w Rosji.

Kongres kadetów. Na zebraniu wieczornym kongresu kadetów podniósł Miljukow z nacissem, że taktyka partji nie jest rewolucyjną, gdyż ogranicza się na pasywnym oporze. Sygnał do aktywnego działania będzie potrzebny dopiero wówczas, gdy reprezentacja ludu będzie poważnie zagrożona. Obecnie jest najważniejszym zadaniem kadetów agitacja wyborcza, przyczem należy się obawiać, że rząd zaskoczy kadetów niespodziewanym terminem wyborów. Przeciw kadetom wystąpi zapewne partja rządowa która rząd z biurokratów i prawdziwie ruskich ludzi organizuje.

Dla tego trzeba tem energiczniej zabrać się do kampanji wyborczej; program wyborczy brami: rewizja praw zasadniczych na drodze legislatywnej.

Na następnym posiedzeniu przyszło do ostrej dyskusji nad podanym już projektem rezolucji aprobującej manifest wyborczy ale oświadczającej zarazem, że obecna chwila nie nadaje się do przeprowadzenia oporu biernego. Jeżeli kongres rezolucję tę odrzuci, to centralny wydział partji zapewne ustąpi. Między delegatami jest też kajaść Lwow.

— Zamachy. W Kazaniu rzucił nieznajomy człowiek dwie bomby na wicegubernatora Kóbeko; jedna z nich raniła go lekko. Sprawca uciekł. — W Sewastopolu rzucono bombę na szefa tutejszej żłogi generał-majora Dumbadse, w chwili gdy pówozem jechał do koszar. Generał odniósł lekką ranę i zdołał jeszcze wystrzelić za uchodzącym sprawcą. Między uciekającym a żołnierzami znajdującymi się w pobliżu koszar przyszło do bójk, sprawca jednak zdołał uciec. Wkrótce potem odbyło wojsko liczne rewizje w przyszyreniut, że więcej osób jest w zamach wmiieszanych. Woźnica i dwaj żołnierze towarzyszący generałowi są ciężko ranni.

— Krwawo starcie. W Rydze spotkał patrol, złożony z rewirowego, dwóch stojkowych i żołnierzy, kilka osób, które się wydały rewirowemu podejrzanymi. W chwili, gdy rewirowy kazał im stanąć, spotkali zaczęli strzelać i zabili jednego stojkowego, oraz drugiego zranili, ranni zostali także jeden żołnierz.

— Moskwa. Sąd polowy rozpatrywał sprawę b. wychowawca cesarskiej szkoły technicznej, mianem Mikołaja Pirogowa, oskarżonego o napad na pociąg kolei moskiewsko-brzeskiej w pobliżu st. Borodino, przyczem zranil konduktora i zabił żandarma. Sąd skazał Pirogowa na powieszenie. Wyrok będzie dzisiaj wykonany.

— Petersburg. Były poseł do Dumy z Kaukazu, Rumiszwilli, zesłany został do gub. tobojskiej na przeciąg trzech lat.

Zawieszony na mocy przepisów o ochronie nadzwyczajnej wydawnictwo gazety Oko zacznie wychodzić na nowo. Pierwszy numer ukaze się dzisiaj.

— Twer. W powiecie bieżeckim zamknięto wszystkie szkoły, utrzymywane przez ziemstwa. Powód — brak środków na ich utrzymanie.

— Kopenhaga. Na pogrzebie emigranta rosyjskiego, Janszurowicza, Rosjanin, nazwiskiem Wykowski, wygłosił mowę, obrażającą rząd rosyjski. Mówcę aresztowano i oddano pod sąd.

— Teodozja. Izba sądowa odeska skazała redaktora gazety Zizn Kryma, b. członka Dumy państwowej, ks. Obolenskiego, za wydrukowanie artykułu z powodu stracenia Szmida, na 3 miesiące więzienia.

— Petersburg. Wyrokiem tutejszego sądu okręgowego redaktor gazety Raboczyj Mir, Archangielski, za tendencyjne obrażenie wojsk, skazany został na 2 miesiące więzienia.

— Stan wojenny w mieście Chersonie i okolicy zamienia ukaz cesarski na stan wzmożonej obrony.

— Tajna organizacja finlandzka. Generał-gubernator w Helsingforsie wezwał senat do zarządzenia śledztwa w sprawie tajnej organizacji Woima. Ostatnie transporty broni były widocznie przeznaczone dla tej organizacji.

— Finanse rosyjskie. Ogłoszony niedawno w paryskim „Temps” tajny komunikat ministra finansów Kokowcewa, przedstawiający stan finansów rosyjskich w bardzo niekorzystnym świetle, wywołał w rządowych kołach petersburskich wielką konsternację. Aby naprawić ten wrazenie, jakie publikacja ta zrobiła na zagranicznych sferach finansowych pospiesza rządowa Gazeta handlowa i przemysłowa z obszernym artykułem, w którym stara się finanse rosyjskie możliwie korzystnie przedstawić i odmawia komunikatowi Kokowcewa przypisywanego mu znaczenia. Całość jednak jest napisana tak tendencyjnie, że zdolna raczej wzbudzić jeszcze więcej niezauważania do skarbu rosyjskiego, który rzeczywiście znajduje się w opłakanym stanie.

#### Podbielski ustępuje?

Gazety niemieckie donoszą znowu, że minister rolnictwa Podbielski wniósł podanie o dymisję, ponieważ cierpi na podagrę, której już wyleczyć nie można.

Czyżby skutki kampanji prasowej przeciw Podbielskiemu z przed dwóch miesięcy dopiero teraz miały wystąpić na jaw? W każdym razie należało oczekiwać potwierdzenia owych wiadomości, tem więcej, że niedawna wizyta Podbielskiego u cesarza w Romintach świadczy, iż p. minister zawsze jeszcze cieszy się łaską swego monarchy.

#### Konferencja budżetowa.

Berlin, 8. października (T. B. W.) Nordd. Allg. Ztg. donosi, że sekretarz stanu dla spraw finansowych Rzeszy bar. Stengel udaje się w tych dniach do kanclerza Bülowa bawiącego w Hamburgu, aby wspólnie ułożyć najbliższy etat Rzeszy z uwzględnieniem nowych żądań wojskowych. W konferencji tej weźmie też prawdopodobnie udział minister wojny generał Einem.

#### Cesarz a pamiętniki Hohenohego.

W prasie niemieckiej narobiły dużo hałasu co dopiero wydane pamiętniki kanclerza Kłodwika Hohenohego odsłaniające ciekawe szczegóły konfliktu Bismarka z cesarzem, zakończonych dymisją żelaznego kanclerza.

Publikacja ta, której treść podamy jutro, dotknęła niemile cesarza, ponieważ on awia tak drażliwą sprawę bez jego zezwolenia.

Niezadowolony swoje wyraził cesarz bardzo ostro w telegramie do księcia Filipa Ernesta Hohenohego, w którym gani tę niedyskretną publikację, nazywając ją czynem nietaktownym. Książę Filip Ernest odpowiedział na to, że nie miał na wydanie tych pamiętników żadnego wpływu, gdyż są one własnością brata jego Aleksandra, prezesa regencji w Kolmarze.

Interes prawdy historycznej wymaga, aby podobnie cenne dokumenty, jak pamiętniki ks. Hohenohego ogłoszone zostały, i osobiste względy nie powinny w takim razie odgrywać roli.

#### Podróż sekretarza stanu Tschirschky'ego do Rzymu.

Prasa niemiecka i włoska komentuje licznie zapowiedzianą podróż sekretarza stanu dla spraw zewnętrznych Tschirschky'ego do Rzymu.

Ogólnie panuje przekonanie, że p. Tschirschky ma wzmocnić nadwyrężone bardzo węzły trójprzymierza mianowicie także z powodu antagonizmu austriacko-włoskiego. Gazety włoskie z wyjątkiem rządowej Trybuny wyrażają się bardzo obojętnie, a nawet nieprzychylnie o trójprzymierzu, które upływa w r. 1908. Secolo pisze otwarcie, że nie warto trójprzymierza odnawiać, gdyż sympatie między państwami sprzymierzonymi zmniejszają się z dnia na dzień.

Koła urzędowe zaprzeczają, jakoby podróż Tschirschky'ego miała charakter oficjalny i stawiają ją jako prywatną wycieczkę urlopową.

### Walka o naukę religii.

— Wiece szkolny w Czerniejewie odbył się w niedzielę, 7. bm. przy licznych udziale ludu polskiego z miasta i okolicy na sali pana Kledeckiego. Zagaił go — jak pisze Lech — proboszcz miejscowy ks. Bąk, który za zgodą obecnych powołał na przewodniczącego ks. prob. Nawrockiego z Marzenina. Po ukonstytuowaniu się biura wicewoła zabrał głos ks. prob. Bąk i wygłosił bardzo obszerną mowę, pełną rad i wskazówek dla rodziców. Wyczerpał cały odnośny materiał prawny i na tej podstawie starał się dokładnie określić obowiązki i prawa rodziców.

Również wskazał na zachowanie się dzieci w rozmaitych szkołach, które wystąpiły w obronie polskiej nauki religii, a których przykład każe nam wierzyć, że święta ta walka o najdroższy nasz skarb t. j. o wiarę skończy się naszym zwycięstwem. Piękna ta mowa wywołała wielki zapal. To też oklaskom i okrzykom nie było końca.

Na zakończenie przemówił jeszcze ks. prob. Nawrocki, wskazując na to, jak wzniósł jest podjęta w obronie polskiej nauki religii walka, poczem wiec zamknął. Z okolicznego duchowieństwa stawil się także sędziwy ks. proboszcz Weidemann z Pawłowa.

— Wiece w sprawie nauki religii w Dubinie rozwiązany. Dubin, 8. października. Wiece zwołany przez obywateli miasta Dubina na dzień 7. b. m. zagaił p. Walenty Gruszczyński i poprosil na przewodniczącego księcia Zdzisława Czartoryskiego. Po odczytaniu porządku obrad zabrał głos ks. prob. Niedbał. Zaraz na samym początku zastrzegł się mówca, że nie ma zamiaru podburzać zgromadzonych do jakiegokolwiek buntu przeciwko władzy państwowej, lecz pragnie tylko wyzwać krzywdę, jaka się dzieciom i naszemu społeczeństwu dzieje przez zaprowadzanie nauki religii w języku niemieckim. Następnie dowodził, że za nauką religii w języku czystym przemawia powaga Pisma św., i że żąda tego Kościół katolicki.

Leż gdy w dalszym ciągu począł wywodzić, że wymaga tego także konstytucja i powszechne prawo krajowe, dozorujący zebranie komisarz policyjny z Poznania p. Augustini wiec rozwiązał, dodając: „die Gründe brauche ich nicht anzugeben.“ Niedogodno im te wiece.

pani Marceliny, rysy jego wykrzywił gniew, nie hamowany już pozorami wykwintnych manier i spokoju.

— Głupia! — syknął przez zacisnięte zęby. — Miałabyś pałac, tytuł raczyński i podwójną fortunę. Szkoda! Trzeba będzie znów spadek po starych Horeckich na dwie części. A mógł cały zostać w mojem ręku. Miasto przewróciło jej w głowie.. Kobieta musi zawsze czuć wół męską nad sobą, inaczej idzie na marowce.

Pani Marcelina jednak pozostała na manowcach tych, a jakkolwiek stounek jej do szwagra po owych pamiętnych oświadczeniach nie zmienił się napozór, niemniej był on w gruncie sztuczny i ceremonjalny, przyczem młoda kobieta z zasady nigdy nie pokazała się już w Przędwie, nigdy nie zagosiła pod dachem pana radcy.

Zosię odwoził zazwyczaj do Warszawy ojciec, wracała zaś na wakacje bądź z angielską swą, bądź wprost pod opieką starszego brata.

Od tej pory estery upłynęło lata. Pan radca uspokojony iż zarówno majątek pani Korezyńskiej, jak fortuna dziadków Horeckich i tak przejdzie na jego dzieci, o ożenieniu powtórnem nie myślał, lecz rosnąc w zamożność i powagę, zadowolił się trochę, wierny zasadom swym i hasłom, a dumny z uzyskanych dzięki im rezultatów.

Wypadki styczniowe, zaszły w Warszawie, a których część — jak to widzieliśmy — Prędowski sam przeżył i własnymi oglądał oczami, szerokiem echem rozszedł się po kraju. Bójkot szkolny zdawał się rodzinom, daleko od stolicy mieszkającym, przejściowym epizodem w ruchu narodowym młodzieży. Gdy więc nastąpiło po nim ostateczne zamknięcie gimnazjów rządowych, fakt ten zaskoczył znieścacka wielu ojców, a między nimi i Prędowskiego.

Zawiadomiony przez syna o prawdopodobnym powrocie jego do domu, nie zdziwił się depezy,

— Rewizje i procesy. W sobotę po południu urządzono rewizję w lokalach Gazety Ostrowskiej. Policja szukała manuskryptu odezwę znalezionej 'u p. p. Wrzesińskich, której treść wymienione pismo podało w tłumaczeniu za gazetami niemieckimi. Manuskryptu nie znaleziono, za to skonfiskowano cały pozostały nakład odnośnego numeru.

Postęp wczorajszy donosi, że w sprawie skonfiskowanych odezw drukowanych wytoczone oskarżenie następującym osobom: 1. Stanisławowi Kunzemu z Poznania, 2. pannie Anieli Tułodzieckiej, 3. kupcowi p. Wrzesińskiemu i jego żonie i 4. pannie Zofii Tułodzieckiej.

W poniedziałek w południe wezwano telegraficznie personal drukarni Postępu na przesłuchy na polię.

Gazeta Grudziądzka pisze w sprawie procesów o naukę religii między innymi, co następuje:

Co do procesów zresztą, to może się rząd pruski doczekać bardzo niemiłych rzeczy. Redaktorzy polscy i mówcy wicewoła bowiem najprawdopodobniej zawezwają Najprzew. Ks. Arcybiskupa Dr. Stablewskiego jako świadka na to, że niemiecką naukę religii dla dzieci polskich potępia i zakazuje i że ją prusactwo przeciwko jego woli gwałtem narzuca dzieciom polskim.

A to zeznanie Najprzew. Ks. Arcybiskupa pewnie wreszcie położy kres szkolnym gwałtom prusactwa.

— Opór przeciwko nadetatowym nauczycielom podniosła także gmina w Kiełczewie pod Kościanem. Już w środę odrzucono odnośne żądania regencji. W czwartek odbyło się drugie posiedzenie naszego dozoru, na którym wnioski regencji ponownie zostały odrzucone i protest dozoru szkolnego zaprotokółowany.

— Drugi wiec szkolny dla parafii ślesieńskiej odbędzie się w Nakle na sali p. Grochowskiego w niedzielę 14. b. m. o godz. 4 i pół po południu. Komitet.

#### Statystyka niemieckiej nauki religii.

Z Szamotuł piszą nam: W parafii szamotulskiej jest katolickich szkół 10: Miasto, Popówko, Baborowe, Kąsinowo, Piaskowo, Jastrowo, Gaj Mały, Grabówiec, Piotrkówko, Sycyn. Po niemiecku wykładają religię w dwóch szkołach i to w Mieście (szkoła ta liczy przeszło 900 dzieci), od czwartej klasy począwszy i w Sycynie. Przed wakacjami strejkowało około 100 dzieci.

### Nasze sprawy.

— Wiece w Łabiszynie zakazany! Wiece Straży w Łabiszynie zapowiedziany na niedzielę 7. bm. odbyć się nie mógł, ponieważ policja zakazała go na mocy paragrafu 10. części II tytułu 17. prawa krajowego (względy na bezpieczeństwo publiczne).

Rozwiązywanie wieców na podstawie tego paragrafu prawa krajowego jest bezprawnem, ponieważ ustawa o stowarzyszeniach znosi jego kompetencję. Przed 5 laty odpowiedział minister postowi Dziembowskiemu na odnośne zażalenie, że o rozwiązywaniu wieców na podstawie paragrafu 10 prawa krajowego nie wie. Na to poseł nasz zażądał, aby minister wydał jasne rozporządzenie do władz policyjnych, żeby przestały stosować ów nieistniejący paragraf przy rozwiązywaniu zebrzań. Widocznie takiego rozporządzenia dotychczas nie wydano.

Według ustawy o stowarzyszeniach wolno ze względu na bezpieczeństwo publiczne zabraniać wieców tylko w razie chorób zaraźliwych, pożarów itp. względów zagrażających zdrowiu i życiu wicowników. Takie powody w Łabiszynie oczywiście nie zachodziły.

— Wiece Straży odbędzie się w Gostyniu w niedzielę, dnia 14. b. m. o godzinie 4-tej

w której Witold prosił o konie na stację. Nie przyszło mu jednak na myśl nawet, aby wraz z bratem i Zosia przybyć miała do Prędowa.

Gdy więc bez pompy, jaką zwykły był otaczać jedynaczkę, ujrzał ją na wysokim siedzeniu amerykańka, wyslanego po panieca, z oczu strzeliła mu iskra, a olimpijski mars gniewu przeciął dumne czoło.

— Marcelina oszalała poprostu — zawyrokował z oburzeniem.

Zanim zdążył jednak zejść z ganku już słiczne dziewczę zawisło mu u ramienia.

— Papo, rozchmurz się i nie gniewaj na mnie! — prosiła serdecznie — tak się stęskniłam za tobą i za domem, iż uparłam się i nie pozwoliłam, aby Witold sam wracał.

Przytulila twarzyczkę do ramienia ojca i patrzyła mu błagalnie w oczy. Spojrzeniu temu stoicyzm pana radcy nie mógł oprzeć się nigdy.

— Witold nie miał co robić narazie w Warszawie, ale ty powinnaś prowadzić dalej nauki — bronił się jeszcze.

— Pensej zamknięte.

— Ale lekcje prywatne.

— I te przerwane zostały. Taki już prad chwili. Papo, proszę się rozchmurzyć i pocałować Zosię.

Z drugiej strony Witold pochylił się także do ręki ojcowskiej.

— Panie radco szanowny — ożwał się za nimi głos jowialny — a to grzech opierać się dłużej. Gdybym miał taką cudną jedynaczkę, na kolanach bym jej służył, jak honor piastuję!

Sąsiad i gość chwilowy wiedział, czem trafić w słabą stronę gospodarza domu. Prędowski, ulegając przemocy, przytulił główkę Zosi do piersi i ucałował serdecznie. Gdy jednak dziewczeczka w podzięce za wstawienictwo wyoiągnęła rączkę do pana Świetlińskiego, ojcu jej nowa obawa zachmurzyła czoło.

w Strzelnicy. Przemawiać będą pp.: członek Izby Panów Józef Kościelski z Miłostawia i poseł dr. Zygmunt Dziembowski z Poznania.

M. Bukowiecki,  
starosta Straży na powiat gostyński.

— Wiece wyborezy w Mogilnie, zapowiedziany na przyszłą niedzielę, 14. bm. na Zofijówce, odbyć się nie może, ponieważ właściciel sali odmówił.

Wskutek tego odbędzie się wiec ten w tym samym dniu tj. 14. bm. na sali pałacowej po południu o godzinie pół do 2. dla powiatu, a o godzinie 5. wieczorem dla parafii mogileńskiej.

Ks. Wawrzyniak, przewodniczący Komitetu.

— Wiece polski w Gdańsku. W niedzielę, dnia 14. października punktualnie o godzinie 5-tej po południu w lokalu p. Degenhardta przy ulicy Breitgasse 83. odbędzie się wiec na którym pan poseł Kulerski zda sprawozdanie poselskie. O liczny udział aprasza Czyczewski.

— Żnin. Zebranie Komitetu wyborczego na powiat żniński odbędzie się w piątek 12. bm. o godz. 4. i pół po południu na sali p. Siuchnińskiego w Żninie, na które uprzejmie zaprasza St. Moszczeński, prezes Komitetu.

— Walne zebranie centrowców śląskich odbędzie się 24. bm. w Nysie. Przemawiać będą poseł Głowatzky o położeniu na Górnym Ślązku, poseł dr. Porsch z Wrocławia o położeniu politycznym w Prusiech i poseł hr. Praszma o powiększeniu marynarki i reformie finansów państwowych.

### Pod Twoją obronę!

»Bogarodzico, stopy najświętsze,  
Całuje dziatwy chór niezliczony,  
Przed majestatu wysokie trony,  
Znosi prośby swe najgorętsze!»

Oddał krzyż ciężki, ukróć cierpienia  
Usłysz Maryjo, nasze westchnienia!

»Dodaj nam siły, byśmy wytrwali,  
Pośród doświadczeń burzy złowrogiej,  
I ojców naszych modlitwy drogiej,  
W chwili zwątpienia nie pokaałi!»

»Matko serdeczna, pod Twą obronę,  
Dziatki się polskie garną skrzywdzone!»

A. K.

### Odezwa!

Związek katolickich robotników w Lipinach na Górnym Ślązku przesyła nam następującą odezwę:

Rodacy!

Gdy na Górnym Ślązku w okręgu bytomskotarnogórskim tego roku przywódcy nasi wydali hasło, abyśmy w wyborach uzupełniających obierali posłem naszym męża polskiego i powierzyli mu obronę spraw naszych, stanęliśmy wszyscy pod bronią i zwyciężyliśmy, a zwycięstwem swoim zadziwiliśmy świat i zatrwożyli nieprzyjaciół naszych.

Zwyciężyliśmy, bośmy walczyli w zgodzie i jedności, bo gotowiliśmy byli do składania ofiar na ołtarzu świętej sprawy naszej. Tak lud polski umie walczyć i zwyciężać, jeżeli tylko ma wolę po temu.

Po wyborach oczywiście nasi przeciwnicy starają się wywierać zemstę na tych, którzy im zadali klęskę. Tak naszemu Towarzystwu katolickich robotników w Lipinach, liczącemu przeszło 400 członków, odebrali salę posiedzeń, aby je rozbić i zniszczyć.

Dotychczas odbywaliśmy swoje posiedzenia na sali p. Panka. Atoli pracodawcy nasi nabyli

Poczekaj! wszakże, aż Witold i Zosia zdjęli w przedsionku okrycia i, wprowadziwszy ich do pokoju, zwrócił się dopiero do syna:

— Czy sami jechaliście w wagonie? — zapytał podejrzliwie.

— Nie. Wraz z nami przybył Jerzy Orecki.

— Jaktó, w pierwszej klasie?

— Jechał w II, ale przesyedł do naszego przedziału i gawędziliśmy razem — objaśniła panienka z niewinną minką. Chcieliśmy nawet zabrać go do Prędowa na obiad.

— To zupełnie zbyteczne — skarcił pan radca zimno.

— I on, chociaż nasz bliski kuzyn, to samo powiedział — przyznała Zosia z powagą, pełną anielskiej prostoty.

Radca rzucił na córkę z pod oka badawcze spojrzenie. Chciał stwierdzić prawdopodobnie, czy panienka nie pozwala sobie czasem żartować z jego ojcowskiej władzy. Ale Zosia zdawała się być daleką od wszelkiej płochy myśli.

— Papo — ciągnęła, zdejmując rękawiczki — skoro o tem mowa, powiedz mi, proszę, w jakim stopniu jesteśmy spokrewnieni z Jerzym Oreckim? Bo właśnie kwestja ta...

— W żadnym! — przerwał stanowczo. — W zupełnie żadnym! Jerzy jest siostrzeńcem nie ciotki Marceliny, lecz jej męża; nas to więc nie obchodzić nie może i do najmniejszego zbliżenia nie upoważnia.

— Ale przecież ciocia poszła zamąż w kuzy-nostwie, więc Orecky byli krewnymi i naszej matki — wtrącił Witold.

(Ciąg dalszy nastąpi.)

Anatol Krzyżanowski.

## Odrodzenie.

18)

Powieść współczesna.

(Ciąg dalszy.)

— Dziś, jako wdowa, jako samotna kobieta, rozumiem. Gdy jednak..

— Swoboda jest mi tak miła, atmosfera zaś życia umysłowego tak niezbędna, iż postanowiłam nigdy powtórnie zamąż nie wychodzić. Powtarzam to dlatego, abys w troskliwości swej o moje szczęście nie przewidywał jakichkolwiek zmian w mem życiu i tem pewniej zechciał Zosię mi powierzyć.

Znając dumę pana radcy, wiedziała, iż potrafi on pochwylić w lot ton właściwy i ukryć zawód, jakiego nagle doznał.

Prędowski w rzeczy samej pobladł tylko i cofnął się na swoje miejsce, lecz niezem nie okazał narazie obrazy.

— Wdzięczny za ofiarę, jaką chcesz dla nas uczynić, nie wiem jednak, czy powinienem narzucić ci moją córkę. Jest ładna, ale pod względem charakteru dość trudna do prowadzenia.

— Tylko żywa, impulsywna i wybuchowa, zapalająca się do wszystkiego, co piękne i szlachetne. Taka była i matka jej w pierwszej swej młodości.

— Marta nigdy nie okazywała ani egzaltacji, ani własnej woli.

— Bo się jej wyrzekła dla spokoju domowego, dla ciebie, drogi szwagrze. Zosia jednak, ani ja, nie byłibyśmy zdolne do takiej abnegacji. I dlatego bądź spokojny. Zdołamy się rozumieć obie doskonale.

Gdy w chwilę później radca zstępował z marmurowych schodów, wiodących do mieszkania



Dnia 8. października o godz. 6. umarł po długich i ciężkich cierpieniach opatrzony św. Sakramentami mój najdroższy mąż i nasz ojciec s. p.

## Teofil Knechtel

przeżywszy lat 64 — Pogrzeb odbędzie się w czwartek po południu o godzinie 4., a nazajutrz nabożeństwo żałobne o godzinie 8. o czym krewnym i znajomym donoszą ciężko strapieni

**żona i dzieci.**

Osobnych zawiadomień nie wysyła się

Buk, dnia 8. października.



Kto  
ruskie lub amerykańskie  
**KALOSZE**  
potrzebuje  
niech u  
**Koczorskiego**  
je kupuje.  
Poznań  
Stary Rynek nr. 78.  
naprzeciw odwachu.  
Palac hr. Działyńskich.

plaszczce  
paletoty  
peleryny  
kaftanki  
kostjumy  
spódnice  
trotery  
halki  
bluzki.

# A. MARWEG

w Poznaniu w Domu Przemysłowym  
poleca skład swój na sezon jesienno-zimowy!

**Futra damskie. ~ Modele paryskie i wiedeńskie.**

jedwabie  
wełny  
półwełny  
perkale  
barchany  
podszewki  
paski  
pledy  
szaliki  
futra.

## Towary kolonialne,

karmelki — cukierki — czekolady  
cygara — papierosy

Wszelkie chemiczno-techn. artykuły

poleca Panom Kupcom najtaniej

Dom hurtowny

**Artura Gustowskiego**

Telefon 15. w Opalenicy. Telefon 15.

Hurtowna wysyłka sławnego proszku „Saponin“

## Kto chce?

zaoszczędzić pieniędzy przy zakupie mebli jak: szaf, łózek, szafek do bielizny, luster, krzesel, stołów, itd. oraz kanap plusz. garnit w różnych fasonach, szesłag. materacy i t. d., które sam z doborowego materiału wyrabiam niech się wprzód przekona o rzetelnym towarze przy niskich cenach u tapicera

Fr. Krzyżagórskiego  
Sw. Marcin 6. obok kościoła.  
Wyprawy jaknajtaniej.

Zasada: większy obrót — mały zysk.

**Sw. Marcin nr. 26.  
Mieszkania**

od 1 do 7 pokoi i kantor do wynajęcia. Bliższa wiadomość u właściciela na I piętrze.

# Kawy palone

na maszynie najnowszej konstrukcji polecam w wielkim wyborze i wykwintnym towarze:

## Ceny najpokupniejszych gatunków.

### a) płaskich:

Nr. 10 Santos II (glazurowana)	funt 0,80 Mrk.
„ 20 „ I	„ 0,80 „
„ 30 Campinas	„ 1,00 „
„ 0 Liberja czysta	„ 1,20 „
„ 40 Holenderska mieszanka	„ 1,20 „
„ 50 Wiedeńska mieszanka	„ 1,40 „
„ 60 Karlsbadzka mieszanka a la Café Pupp w Karlsbadzie	„ 1,60 „
„ 70 Menado-Ceylon mieszanka	„ 1,80 „
„ 80 Non plus ultra	„ 2,00 „
„ 90 Mokka Menado-Ceylon mieszanka (palę tylko na żądanie.)	„ 2,40 „

### b) perłowych:

Nr. 110 Santos II (glazurowana)	funt 1,00 Mrk.
„ 120 „ I	„ 1,00 „
„ 130 Meksiko	„ 1,10 „
„ 140 Guatemala	„ 1,20 „
„ 160 Ceylon wyborowa (palę tylko na żądanie.)	„ 1,80 „

## J. N. Leitgeber, Poznań.

Handel towarów kolonialnych  
Wielkie Garbary nr. 16.

Najtańsze i rzetelne źródło zakupu zegarków i wyrobów złotniczych.



Broszka z M. Boską emaliowana 2 mk.



Moje automaty muzyczne grają czysto, głośno i wyraźnie.

**M. Szczepaniak, zegarmistrz  
w Krotoszynie (Krotoschin)**

poleca

najlepsze szwajc. zegarki

z narodowymi herbami po jaknajtaniejszych cenach.

Wyroby z złota i srebra,  
obrączki ślubne i t. d.

Instrumenty muzyczne,

jak wyżej rycina, śpiewające polskie ludowe i narodowe piosenki od 12 mk. Jest to największa uciecha w każdej rodzinie a także wielkie źródło dochodu dla oberżystów.

Genniki wysyłam darmo i franko.

**Dywany,**  
firany, rulony, materje meblowe,  
kilimy galicyjskie, materje meblowe,  
wyroby pługajskie, sukna zakupiańskie,  
portjery i chłodniki w wielkim wyborze  
poleca firma  
**J. Eichstaedt,**  
Poznań-Bazar.



# Dodatek do 18. numeru Kurjera Poznańskiego.

Poznań, dnia 10. października 1906.

tę salę na własność i wyrzucili na bruk Towarzystwo nasze. Obeszliśmy wszystkich właścicieli sal w Lipinach, Chropaczowie i okolicy. Niemal każdy byłby nas chętnie przyjął, ale obawiał się utraty konsensu, tak że dziś nam nikt nie chce użyć dachu nad głową.

Rodacy! Towarzystwo nasze twardo stojące na fundamencie naszej św. wiary i narodowości polskiej było w Lipinach i okolicy ogniskiem oświaty i postępu. Czyż możemy mu pozwolić upaść? Czy ugnieśmy karku, lub czy postawimy na swoim?

Byłoby to hańbą niesłychaną dla ludu polskiego, gdybyśmy się poddali. Nasz lud polski słynie z swej ofiarności i rok rocznie składa setki tysięcy marek na cele religijne. Zle by o nim świadczyło, gdyby nie rozumiał, że i dla celów narodowych trzeba ponosić ofiary.

Sądźmy, że lud polski tak ciemnym już nie jest, aby nie wiedział, że bez oświaty zginąć musimy.

Rwąc się do oświaty, Towarzystwo katolickich robotników w Lipinach postanowiło utworzyć własne ognisko dla wspólnej nauki, a mianowicie zbudować sobie własny dach nad głową, własną salę. My na ten cel poświęcamy wszystko, ale siły nasze są jeszcze za słabe, bo nasz majątek nie wystarcza na zbudowanie sali.

Odzywamy się zatem bracia do serc waszych, wołając o pomoc w tym szczytnym celu naszym. Pomóżcie nam, naszym Towarzystwu zbudować dach nad głową!

Datki wasze skromne czy większe, one nam wryją w serca nasze cześć dla was, dla braci naszych i słać nasze usta was będą za czyny świadczące nie tylko o ofiarności na cele narodowe, ale też o tem, że wśród nas Polaków istnieje nierozdzielna łączność, która każe tam pomagać, gdzie zachodzi potrzeba.

Da Bóg, a w sali tej rozlegać się będą głosy sławie ofiarności ludu polskiego i radzić będziemy wspólnie o tem, co nas boli i co nam się słuszenie należy.

Liczmy za tem na Was bracia, że prośba nasza trafi do serc Waszych.

Zarząd Związku katolickich robotników w Lipinach.

Wszystkie składki prosimy nadsyłać na ręce skarbnika naszego p. Pawła Sewerina, skład mebli w Lipinach.

## Z teatru.

Dziś, we wtorek, po cenach do połowy znizowanych odegrane będą dwie wyborne sztuki: Ożenić się nie mogę! komedia w 3 aktach A. Fredry i Wyrozumiały komisarz, komedia w 1 akcie A. Courtelina.

W środę: Sprawa w Rosyi, sztuka w 5 akt. Suchowo-Kobylna, przedstawiająca w charakterystycznych figurach korupcję sfer urzędniczych w państwie rosyjskiem.

W czwartek: Towarzysz pancerny, komedia oryginalna w 3 aktach M. Wołowskiego, nagrodzona na konkursie lwowskim. Komedia kontuszowa, pełna werwy, humoru i amoru i rycerskich.

Sobota: Występ pani Jadwigi Turowicz, artystki z Warszawy w głosnej w calych Niemczech sztuce Wedekinda p. t. Demon ziemi (Erdgeist) która w Warszawie, Krakowie i Lwowie miała sensacyjne powodzenie. Zaznaczamy, że Demon ziemi jest utworem nieco drastycznym, przedstawia bowiem kobietę uroczą piękną, wychowaną w nieświadomości moralnej. Temu Demonowi poddają się wszyscy mężczyźni, działający w sztuce i wszyscy padają ofiarą jej przewrotności. Pani J. Turowicz posiada renomę utalentowanej artystki i w tej roli mieć będzie sposobność ujawnienia talentu i wirtuozeria aktorskiego.

Niedziela: po południu o godz. 3. Karykatury (za pół ceny) wiecz.: Towarzysz pancerny.

## Wiadomości miejscowe i potoczne.

Poznań, dnia 9. października.

Kalendarz. Dziś: Dionizego m. Dymogosta.

Jutro: Franciszka Borg. w. Tomiła.

Wschód słońca: 6,15 zachód: 5,19  
Wschód księżyca: 9,25 zachód: 12,56

— \* Jeszcze dwa dni tylko wyłożone będą na starym ratuszu w sali B. spisy wyborców uprawnionych do głosowania przy wyborach do rady miejskiej. Niechaj ci, którzy dotychczas nie spełnili swego obowiązku obywatelskiego, w ostatniej chwili pospieszą przekonać się czy są zapisani, gdyż przy niedalekich wyborach chodźć będzie o każdy głos polski.

— \* Towarzystwo Warta przesłało Pos. Tageblatowi następujące sprostowanie:

W nr. 462 Pos. Tagebl. z dnia 3. b. m. pisze redakcja P. Tagebl. w rubryce „Wiadomości polskie”, co następuje: „Tutejszemu prezydium policji udało się u pewnego poważanego kupca tutejszego, którego żona jest czynnym członkiem polsko narodowego i politycznym celem służącego Towarzystwa Warta skonfiskować tysiące drukowanych odez w i t. d.”

Odpieramy niniejszem zarzut, jakoby Towarzystwo nasze dążyło do celów politycznych, jako nieprawdziwy i oświadczamy, że Towarzystwo Warta z odezwą skonfiskowaną przez policję nie ma absolutnie nic wspólnego.

— \* Ślub. W ubiegłą sobotę pobłogosławił w kościele Bożego Ciała ks. Szrejbrowski związek małżeński pana Jana Brzeskwiniwicza z panną Stefanją Grzelachowską z Poznania. — Podczas uroczystości tej wykonało młode Kółko śpiewackie Towarzystwa Młodzieży polsko-katolickiej z Wildy, którego młody pan do niedawna był seniorem, bardzo udatnie Veni creator. Po obrzędzie kościelnym przyjmowali rodzice pani młodej w domu swoim bardzo licznych gości z staropolską gościnnością, a przy dźwiękach swojskiej muzyki bawiono się wesoło do białego rana. — Młodej parze Szczęść Boże.

— \* Aukcja bydła rozplodowego. Centralne Towarzystwo Gospodarcze w W. Ks. Poznańskim donosi nam, co następuje:

Otrzymałmy wczoraj od Izby Rolniczej wiadomość, że dnia 13. bm. o godz. 11. przed południem odbędzie się w rzeźni miejskiej w Poznaniu aukcja bydła rozplodowego. Sprzedanych zostanie 80 stadników rasy oldenburskiej, holenderskiej i simmentalskiej, oraz 6 oldenburskich jałowic. — Sztuki te pochodzą od rodziców zapisanych do poznańskich ksiąg rodowodowych i są szczepione przeciw tuberkulozie metodą Behringa. Zwracamy uwagę hodowców na tę dobrą sposobność nabycia rasowego i zdrowego bydła. Centralne Tow. Gospodarcze w W. Ks. Poznańskim. Dr. T. Jackowski, prezes.

— \* Sąd ławniczy w Katowicach skazał adwokata p. dra Seydę za rzekome przestępstwo przeciwko prawu o zebnaniach na 75 mk. kary. Chodziło o zebranie mężów zaufania, które odbyło się 4. lutego r. b. w Reichshalli w Katowicach w celu założenia Straży. Zebranie to odbyło się z wiedzą burmistrza Pohlmana, który jednak na sądzie zeznał, że sobie sprawy tej nie przypomina. Na podstawie tego zeznania zapadł powyższy wyrok.

— \* Murarz Parski z ul. Następcy Tronu nr. 113 odniósł ciężką ranę przy rozbiuraniu domu przed bramą berlińską. Płyta żelazna, ważąca pół centnara upadła mu na nogę i skaleczyła tak dotkliwie, że musiano go opatrzyć w lazarecie miejskim.

— \* Śmiertelny wypadek. W piątek po południu około 3. bawiło się kilko dzieci przy walcu szosowym stojącym na ul. Bukowskiej w pobliżu Tattersalu. Dwóch chłopców bujało się na dyszlach walca. Sześcioletni Stanisław Kąkolewski z ul. Jadwigi dostał się tak nieszczęśliwie pod jeden z dyszłów, że otrzymał silne uderzenie w brzuch i natychmiast padł bezprzytomny. Odwieziono go do lazaretu, lecz w drodze skończył. Sprawą tą zajęła się prokuratura.

— \* Z lombardu miejskiego. Po ostatniej aukcji w lombardzie miejskim sprzedano kilka zastawów z nadwyżką, którą właściciele kwitów nr. 27 008 do 34 392 odebrać mogą najpóźniej do 1. listopada r. b. w biurach lombardu przy ul. Szkolnej, róg Kozięj.

— \* Tytuł architekta według wyroku kassacyjnego, zapadłego w tych dniach, nie przysługuje każdemu budowniczem, lecz tylko takim, którzy zdobyli go na podstawie studiów akademickich i którzy pracują samodzielnie w budownictwie.

— \* Nadesłano nam program ces. król. szkoły politechnicznej w Lwowie na rok naukowy 1906. i 1907. Rektorem szkoły jest członek sejmu krajowego p. Edgar Kovats, prorektorem pan Seweryn Witt, dziekanem wydziału inżynierji pan dr. Stanisław Kępiński, prodziekanem p. dr. Maksymilian Thullie, dziekanem wydziału budownictwa lądowego p. Teodor Talowski, prodziekanem pan Gustaw Bisanz, dziekanem wydziału budowy maszyn p. Jalujsz Jaxa Bykowski, dziekanem wydziału chemji technicznej p. Wiktor Sypniewski, prodziekanem p. Stefan Nientowski.

Spis wykładów obejmuje nauki matematyczne, przyrodnicze, technologiczne, inżynierskie i budownicze, społeczne i ogólne kształcające. Liczba słuchaczy wynosiła w roku 1905. i 1906: 1325 w półroczu zimowym: 1188 w półroczu letnim, w tem 5 z W. Ks. Poznańskiego.

— \* Komisja kolonizacyjna nabyła od architekta p. Johowa dawniejszą posiadłość p. Pałacza w Górczynie za 800 000 mk. P. Johow zamierzał początkowo grunta te sprzedać miastu, w celu urządzenia na nich wil dla urzędników, ale projekt ten, jak wiadomo nie przyszedł do skutku.

— \* Pięciomarkówki, niewygodne z powodu swej wielkości, ulegną zmianie. Na wnioski rozmaitych izb handlowych zamierza mennica wybijać mniejsze a za to cokolwiek grubsze pięciomarkówki. Zewnętrzny ich wygląd nie będzie się poza tem różnił od dotychczasowych.

— \* Dla głuchych ogłaszał niedawno w pismach codziennych angielski „doktor” profesor Keith Harvey niezawodny środek w postaci baterji elektrycznej, mającej wzmacniać muszkuły w uszach. Pokazało się, że jest to najpospolitsze oszustwo, przed którym niniejszem przestrzegamy Czytelników naszych.

— \* Hakatyzm przykrzyć się zaczyna Niemcom samym. Z Międzycchodu piszą do Pos. N. Nachr., że tamtejsza grupa Ostmarkenvereinu prawdopodobnie zostanie rozwiązana. Na dwóch walnych zebraniach nie zdołano uprosić żadnego z członków do zarządu. Tak więc grupa międzycchodzka znajduje się bez zarządu. Udano się do głównego zarządu w Berlinie, który ostatecznie ma stanowić o dalszych losach filji w Międzycchodzie.

— \* Egzamin. W Dahme w Marchji na szkole rolniczej tamtejszej zdał egzamin abiturjentki p. Stanisław Głabisz, syn p. Władysława Głabisza z Konarzewa.

— \* Następujące nazwy miejscowości polskich otrzymały w ostatnim czasie przezwiska

niemieckie: Borowskie Olędry przezwano Moldau — Hutę Pustą Hütte — Janowice Janowitz — Janków Zalesny pod Raszkowem Hanswalde — Karnówko p. Naklem Altinden — Kruszę Zamkową w Bydgoskim Gross-Kruscha — Krzyżanowo p. Błociszewem Kreuzfelde — Lachmirowice w obw. reg. bydgoskim Lachmirowitz — Lipionkę i Gońsk Eigenheim — Polanowice p. Kruświcą Polanowitz — Przedbojowice p. Matwami Przedbojowitz — Przysieckie Olędry w Wągrowickim Osten-Hauland — Pawłowo p. Manieczkami Brunnen — Śródkę p. Gądkami Johannesburg — Tarnowskie Olędry Tannhofen — Turostowo Thonsfelde — Węgorzowo Wengershof. — Agencury pocztowe: Gońsk w Inowrocławskim Eigenheim — Rynarzewo w Szubińskim Netzwalde — Władysławowo w Szubińskim Mittendorf.

— \* Bund ewangelicki rozpoczął w poniedziałek swoje walne zgromadzenie w Grudziądzu. Ze sprawozdania wynika, że Bund liczy obecnie 1506 filji z 300 000 członków. Licencjat Everling z Halli zagał posiedzenie dłuższem przemówieniem, w którym potrącił także o zapewnienia zgody wypowiedziane na ostatnim zjeździe katolików niemieckich w Essen. Mówca twierdził, że ogłoszono tam pokój z wypowiedzeniem różniącym tolerancją polityczną i dogmatyczną. Ewangelicki Bund dziękuje za taki pokój. Prawdziwy pokój jest tylko wtenczas możliwym, jeżeli katolicy jasno oświadczą, że protestantyzm jest uprawnionym objawem chrześcijaństwa. Bez takiego uznania pokój jest niemożliwym.

Co na to powiedzą katolicy niemieccy pokroju Katholische Rundschau w Krotoszwynie, którzy razem z Bundem ewangelickim popierają niemieccy na „kresach wschodnich”?

— \* Z bruku. W niedzielę po południu o godzinie 5. jechał hr. Mielżyński z Iwna piątką przez kaponiere. Nagle konie sploszyły się przed samochodem i upadły, a jeden z nich złamał nogę, tak że musiano dobić go na miejscu.

Na ulicy Wrocławskiej wyleciała w niedzielę szyba z mieszkania i spadając na trotuary zraniała w twarz przechodzącą dziewczynkę, które musiano celem obandażowania odprowadzić do lazaretu miejskiego.

— \* Konkurs otworzono dnia 7. b. m. nad majątkiem kupca Kaspra Szymczaka w Nekli. Zawiadawcą mianowano kupca Artara Hensla w Pobiedziskach. Z pretensjami zgłaszać się należy do 17. listopada r. b.

— \* Owińska. Jeden z więźniów pracujących na szosie pod Czerwonakiem spadł z woza tak nieszczęśliwie, że koła przeszły przez niego. Śmierć nastąpiła na miejscu.

Syn gospodarza Gajewskiego w Junikowie spadając z woza nadział się formalnie na widły, które wbiły mu się aż w płuca. Nieszczęśliwy, który dopiero w tych dniach ukończył wojskowość, walczy obecnie ze śmiercią.

— \* Murowana Goślina. W niedzielę założono tutaj staraniem ks. Dettlofa z Poznania Towarzystwo Robotników, do którego przystąpiła odrazu poważna liczba członków. Potrzeba takiego Towarzystwa od dawna tutaj odczuwać się dawała, gdyż w mieście naszym nie tylko w życiu politycznym, ale także społecznym niesłychana panuje ospałość.

— \* Szamotały. Na budowę Domu katolickiego odbędzie się tu w niedzielę 14. b. m. na sali p. Gieremka (dawniej Studnińskiego) koncert, który wykona artysta-skrzypkę p. Piotrowski, profesor konserwatorium brunświckiego, znany ze swoich występów w Poznaniu. Program zawiera między innymi sławną sonatę (a dur Händla, mazurki Wieniawskiego, tańce hiszpańskie Sarasatego, baladę i polonez Vieuxtempa i inne utwory nowszych i klasycznych kompozytorów. Reklamy nasz artysta nie potrzebuje. Zaszczytne powołanie z konserwatorium prof. Riemana ze Szczecina do Brunświku samo już daje miarę jego talentu. Ze względu więc na prawdziwą ucztę duchową, jaka się Szamotulakom gotuje, jako i na szlachetny cel koncertu upraszamy miasto i całą okolicę o jaknajliczniejsze przybycie. Komitet.

— \* Leszno. Skład kolonjalny pod firmą A. Żakowski Nast. sprzedał dotychczasowy właściciel p. J. Borowski kupcowi p. Dembińskiemu z Poznania.

— \* Inowrocław. Na przedmieściu Kruk aresztowano murarza Smilewicza oraz jego żonę i córkę jako podejrzanych o nieludzkie znęcanie się nad trzyletnim dzieckiem pewnej służącej oddanem im na wychowanie. Maleństwo umarło skutkiem katowania. Smilewiczoza przychodziła co pierwszego regularnie do owej służącej po pieniądze na utrzymanie dziecka. Ostatnim razem przyszła dopiero w czwartek i oświadczyła matce, że dziecko spadło ze schodów i umarło skutkiem potłuczenia. Służąca poszła przekonać się sama do mieszkania Smilewiczków, podejrzując ich o jakąś nieczystą sprawę. I podejrzenia jej się sprawdziły, gdyż zwłoki dziecka pokryte były krwawymi ranami od uderzeń batów. Sprawców natychmiast osadzono w więzieniu.

— \* Berlin. Gdy właściciel domu bankowego przy Jägerstrasse, Alfred Cohn, przybył w sobotę rano do swego biura, zastał przed kasą żelazną zwłoki jakiegoś mężczyzny z roztrzaskaną czaszką. Był to złodziej, który usiłował w nocy dobić się do kasy z pomocą materiału wybuchowego. Przez nieostrożność wybuch nastąpił za wcześniej i wlamywał się padł na miejscu trupem.

† Zmarli: ś. p. Teofil Knechtel, lat 64, dnia 8. b. m. w Buku. Pogrzeb dnia 11. b. m. o 4; ś. p. Józefa z Lisieckich Stęszewska, dnia 6. b. m. w Poznaniu. Pogrzeb w środę 10. b. m. o 4.

## Księgi stanu cywilnego.

Dnia 6. października zgłoszono:

Zapowiedzie: Stolarz Karól Liebig z Konstancją Bulczyńską. Handlarz koni Marcin Włodarczyk z Antonią Frajer. Budowniczy Jan Dueball z Gertrudą Południak. Stolarz Nikodem Paczkowski z Stanisławą Głuszką. Rzeźnik Maksym. Frohn z Teresą Schütze, z domu Kuetsch. Rob. Henryk Arning z Maryą Jankowiak.

Śluby: Artysta Józef Pokrywka z Emilią Schoenhaff Murarz Mieczysław Otto z Kazmirem Leśniak. Rob. Stanisław Rybacki z Katarzyną Judę. Kupiec Jerzy Dauch z Emilią Schuhmann. Gospodarz Reinhold Hinelage z Jadwigą Marciniak. Robotnik Adolf Jesse z Idą Meier. Robotnik Franciszek Krzyżaniak z Stanisławą Renkosiewicz. Mistrz szewski Tomasz Lebioda z Anielą Kierczyńską.

Urodzenia: Syna: Ślusarz Stefan Grodzki. Właściciel domu Stanisław Wazbiński. Mistrz stolarski Ignacy Rapp. Wyższy strażnik Władysław Martin. Robotnik Stanisław Baraniak. Mistrz piekarski Franciszek Lenartowski. Murarz Adolf Abel. Robotnik Antoni Chermuła. Robotnik Franciszek Czajka.

Córki: Kupiec Jan Salkowski. Murarz Karól Weigt. Robotnik Władysław Wiela.

Zmarli: Wdowa Helena Hirschfeld z domu Kelm 43 lata. Robotnik Andrzej Sroczyński 48 lat. Zofja Pawlak 4 lata 6 mies. 3 dni. Stanisław Kąkolewski 5 lat 10 mies. 21 dni.

## Towarzystwa.

— „Iskra“, Tow. kształcącej się młodzieży polskiej w Poznaniu. Nadzwyczajne walne zebranie odbędzie się w środę 10. bm. o pół do 9. wiecz. w lokalu p. Andrzejewskiego, św. Marcin 4. Na porządku obrad wykład i inne ważne sprawy. Szan. członków i gości prosimy o liczne i punktualne przybycie. Zarząd.

— Tow. młodzieży kupieckiej w Poznaniu. Szanownym członkom Tow. naszego podajemy niniejszem do wiadomości, iż z dniem 1. października znajdują się nasze lokale towarzyskie jakoteż biuro przy placu Wilhelmowskim nr. 4. I. piętro. Zarząd.

## Ostatnie telegramy.

Teheran, 9. października. (T. B. W.) W niedzielę odbyło się tu we Wielkim Pałacu uroczyste otwarcie parlamentu, w którym wzięli także udział przedstawiciele dyplomatyczni. Mowa tronowa, wygłoszona przez gubernatora Teheranu, zaznacza, że szlach uważa lud perski za dojrzały do konstytucji i wypowiada przekonanie, że parlament poprze rząd w jego dążeniach postępowych. Cała ludność jest w nastroju uroczystym, wieczorem było miasto iluminowane.

Kostroma, 9. października. (T. B. W.) W miejscowości Newjerino, w tutejszym okręgu, zamordowała banda młodych chłopców całą rodzinę żydowską złożoną z męża, żony i dwojga dzieci, oraz jednego robotnika i jedną robotnicę. Policja uwięziła 3 morderców.

Buira (Algier), 9. października. (T. B. W.) W okolicy tutejszej zaczęli tłum złożony z około 1000 krajowców patrol żandarmerji w sile 10 ludzi pod komendą porucznika. Sześciu żandarmów raniono, żandarmi odpowiedzieli strzałami z rewolwerów. Generalny gubernator zarządził śledztwo i wysłał dalsze oddziały do Buiry.

Kopenhaga, 9. października. (T. B. W.) Z Hernösand w Szwecji donoszą, że w miejscowości Nordringen odczuto w niedzielę wstrząśnienie ziemi połączone z gwałtownym grzmiotem podziemnym.

— Gońcowi wytoczono śledztwo za korespondencję z Bnina w sprawie szkolnej.

## Wiadomości handlowe.

Wrocław, dnia 8. października 1906.  
Notowania prywatne.

Pszonica biała	stale	16,70—17,70—18,10
„ żółta	stale	16,70—17,60—18,00
Żyto	stale	15,00—15,80—16,10
Jęczmień dla browarów	—	00,00—00,00
Jęczmień	stale	12,75—13,75
Owies	stale	13,40—14,70—15,00
Groch do gotowania biały	spokojniej.	16,00—17,00—18,00
„ na paszę	spokojniej.	14,00—15,00
„ Wiktorja	spokojniej.	17,00—19,00—21,50
Lubin żółty	bez interesu.	9,00—10,00
„ niebieski	pożądany.	9,00—10,00
Wika	spokojnie.	13,00—14,00—15,00
Kukurydza	spokojnie.	13,50—14,00—15,00
Nasiona olejne:		
Siemię lniane	bardzo stale.	21,00—22,50—24,00
Rzep zimowy	bardzo stale.	24,50—26,50—28,00
Siemię konopne	stale.	22,00—22,50—23,50
Kuchy rzepiowe szlaskie	—	14,00—14,50
„ „ obce	stale.	13,75—14,00

